Nr 22. Kraków, niedziela 2 listopada 1913. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nasza walka.

W nędznych, brudnych i ciemnych izbach mieszkań robotniczych pędzi życie trosk pełny lud pracujący. Wieki niewoli cielesnej i duchowej, wieki ciemnoty i upokorzeń przywaliły go ko ziemi, nie dając ani jednego jaśniejszego dnia, nie dając chwili zadowolenia i szczęścia. Dzień za dniem, tydzień za tygodniem, lata za latami biegną szare tłumy ludu pracującego, by na ołtarzu pracy, pot, mękę, trud i życie składać, by w nagrodę tego otrzymać zapłatę na życie nie wystarczającą, jednak przed śmiercią głodomą chroniącą.

Tak przeszły nad nami wieki.

Lecz oto budzi się olbrzym proletaryat z uśpienia. — Hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, łączcie się do walki nietylko o lepsze jutro, lecz dla wyzwolenia świata z przemocy kapitału, zyskuje coraz więcej zwolenników. Zawiał nad światem czerwony sztandar, — godło zorganizowanego proletaryatu, zachwiał się w istnieniu porządek świata dzisiejszego.

Od podstaw zaczął ruch nasz o zmianę się starać. Precz z nędzą i głodem z mieszkań naszych, — precz z uciskiem i niewolą duchową, oto myśl przewodnia w walkach dzisiejszego proletaryatu. Stosownie też do tej myśli wyciąga robotnik swe dłonie zapracowane i twarde po większy zarobek, po skrócony czas pracy. Garnie się do szkół, chwyta za pisma i książki, zrzuca ze siebie uległość i pokorę, stając się nieugiętym i nieubłagalnym. Im większą zaporę na swej drodze spotyka, tem silniej w nią wali, gdyż w sercu jego głęboko zakorzeniło się przekonanie, że walka musi być zwycięską.

Dwoma drogami dąży proletaryat ku celowi swojemu. Pierwsza, — to organizacya zawodowa, druga, — to organizacya polityczna.

Organizacya zawodowa to podstawa, to założenie dla dzisiejszego życia robotniczego. Przez nią stara się robotnik uzyskać w dzisiejszych warunkach możność życia. Podwyższenie płac do tego stopnia, by można było zaspokoić potrzeby życia domowego, skrócenie czasu pracy do tego stopnia, by nie wyczerpać sił ciała dla zdrowia i życia potrzebnych, oto pierwsze i najważniejsze zadanie organizacyi zawodowej. Zrozumiał robotnik, że sam jest słabym i nieudolnym, że siła jego leży tylko w złączeniu się z towarzyszami pracy. Z dnia na dzień wzbiera potężna fala ruchu robotniczego, zdobywając krocie tysięcy poprawy płac, o lata całe skracając czas pracy. I choć dzisiaj świat kapitalistyczny nie przybrał formy, choć przeciw zorganizowanemu proletaryatowi międzynarodowemu, wystąpił międzynarodowo zorganizowany świat kapitału, postępuje świat pracy w swym niepowstrzymanym pochodzie ustawicznie naprzód. Nie pomagają represye, nie pomaga siana przez wrogów naszych niezgoda i zdrada w szeregach armii robotniczej, pochód nasz jest pochodem zwycięzców, mimo klęsk i zawodów, jakie nas czasem trafiają.

Równolegle z walką organizacyi zawodowej postępuje walka organizacyi politycznej. Cele tej organizacyi nie są tak skromne jak organizacyi zawodowej, a tem samem i przeszkody na drodze jej stojące o wiele większe i silniejsze. Organizacya polityczna nie zadawala się lada podwyżką płacy w jakiejś fabryce; zadaniem jej jest zniesienie zupełnie dzisiejszego ustroju społecznego, opartego na nędzy i wyzysku mas robotniczych, utrzymującego się tylko dzięki przemocy fizycznej i nieświadomości ludu pracującego. Równe prawa do życia, wolność polityczna każdego — oto cele walki organizacyi politycznych proletaryatu. Nie tylko bowiem bogaty powinien mieć możność korzystania z cudów przyrody, ze skarbów nauki, z piękności sztuki i z czarujących dźwięków ojczystej mowy i literatury. Stokroć większe prawo do tego mają ludzie pracy, ludzie, na których opiera się świat cały, — klasa robotnicza.

Oto krótki zarys walk naszych. Lała się ciepła, droga krew robotnicza, zapełniały się więzienia skazańcami politycznymi, zaludniały się nimi jako wygnańcami pustkowia. Nic jednak nie zdołało odstraszyć proletaryatu, nic nie zdołało powstrzymać pochodu naszego. Wiara w sprawiedliwość, wiara w świętość dążeń naszych i ideałów, dodawała nam sił, nie pozwalała nam upaść wśród drogi.

Lecz niestety cała masa towarzyszów pracy, cała masa kolegów, tak robotników jak i robotnic obcą jest jeszcze ruchowi naszemu Nie zła wola, nie niechęć robią ich wrogami ruchu naszego. Powodem ich oziębłości jest jedynie ich własna nieświadomość, ich obojętność dla walk proletaryatu dzisiejszego. Od dzieciństwa wychowani w pokorze i uległości, nie mogą przełamać w sobie tych błędów i słabostek. Wzrok ich przyćmiony nocą niewoli nie widzi przyszłości, nie widzi tego, co się dzieje poza skąpym obrębem ich własnych, osobistych interesów!

Towarzysze i Towarzyszki!

Wam przypada to szczytne zadanie, pracę przed laty przez innych zaczętą prowadzić dalej. Wy wszyscy, którzyście zrozumieli Wasze położenie, poznali obłudę i siłę brutalną świata dzisiejszego, powinniście stać się krzewicielami zdrowej i świętej myśli. I choć może niejedno ziarno przez Was rzucone padnie na opokę, to inne przecież trafią na grunt żyzny i płodny, i wydają może owoc stokrotny. Do pracy więc o prawa do życia i swobody. Do pracy nad uświadomieniem mas ludu pracującego; Nie zapominajcie o tem, że macie do spełnienia misyę zaszczytną i świętą, że spełniwszy ją, staniecie wyzwoleni wśród wyzwolonych!

Kongres zawodowy.

W wielkiej sali Domu robotniczego w dzielnicy Favoriten rozpoczął swe obrady dnia 6 b. m. VIII. zwyczajny kongres zawodowy w obecności 330 delegatów oraz kilkudziesięciu gości i przedstawicieli związków zawodowych Niemiec, Węgier, Bośni, Kroacyi i Bułgaryi.

Kongres ten zamyka dwudziestoletnią działalność naszych organizacyi, co już w przemówieniu swem wstępnem podnosił przewodniczący komisyi zawodowej tow. Beer, przypominając ową chwilę z przed lat 20, gdy w grudniu 1893 r. zebrała się drobna grupka towarzyszy na kongres, by obmyśleć środki, któreby pozwoliły na nowo rozpocząć pracę nad odbudowaniem rozbitych przez stan wyjątkowy związków zawodowych.

Jakaż ogromna zmiana zaszła od tej chwili! Dwadzieścia lat temu słabi i rozbici dziś z dumą możemy robić przegląd swych sił i bez przesady możemy powiedzieć, że organizacya zawodowa stała się w państwie czynnikiem, z którym wszyscy — przyjaciele czy wrogowie — liczyć się już muszą.

Pięć dni obrad tego parlamentu robotniczego dały z jednej strony dokładny obraz pracy dokonanej przez nasze organizacye w ubiegłych trzech latach, — z drugiej ujawniły żądania, których spełnienia klasa robotnicza, zorganizowana w Związkach zawodowych musi domagać się od państwa i rządu.

Sprawozdanie sekretarza komisyi tow. Huebera — to przegląd naszych sił, z którego możemy być zupełnie zadowoleni, jakkolwiek wiele, bardzo wiele pozostaje nam jeszcze do zrobienia. Organizacye zawodowe nadwątlone ostatnim kryzysem i separatyzmem czeskim — liczą dziś przeszło 400.000 członków, z czego 160.000 członków przypada na sam Wiedeń. To też obecnie należy wytężyć wszystkie swe siły, by podnieść organizacye prowincyonalne. Mimo ogromnego zastoju ekonomicznego w całem państwie, a co za tem idzie zwiększonych wydatków na cele zapomogowe, na które razem w ostatnich trzech latach wydano poważną kwotę, przeszło 10 milionów koron, siła finansowa związków nie upadła, przeciwnie podniosła się dość znacznie, albowiem majątek wszystkich związków z 9 milionów w roku 1910 wzrósł obecnie wraz z funduszami strejkowymi na 15 milionów koron. Niemniej wzrosły też dochody komisyi, co pozwoliło na znaczne rozszerzenie i wydawanie co tydzień organu komisyi „Gewerkschaft“. Bardzo pokaźnego wzrostu doznał również fundusz solidarności, który nie naruszony dotąd, z wyjątkiem wydatku na walkę robotników drzewnych, — pozwala z procentów na dopomaganie towarzyszom zagranicznym, jak np. robotnikom transportowym w Anglii, którym podczas ostatniego strejku posłano kwotę 50.000 kor.

Ta siła finansowa związków i zasobny fundusz solidarności uchroniły nas od ciężkich walk, jakich spodziewaliśmy się na rok 1913. Przedsiębiorcy ulękli się nas i obecnie jedni tylko drukarze stoją przed możliwością walki, — na wypadek której gotowi jesteśmy dać im do dyspozycyi wszystko co posiadamy, by tylko nie pozwolić im uledz. Jakie korzyści odnieśli robotnicy pod względem ekonomicznym ze swej organizacyi, to widać naj-

lepiej z następujących dat: dla 104 tysięcy samych robotników grupy przemysłu budowlanego osiągnięto skrócenie czasu pracy w okresie trzechletnim o 6,275.000 godzin, podnosząc równocześnie zapłatę o 27 milionów koron. Jakkolwiek cyfry te wyglądają wzięte razem tak imponująco, to przecież nie trzeba zapominać, że stanowią one tylko drobne ustępstwa, zwłaszcza gdy obliczy się skrócenie czasu pracy i podwyższenie opłaty na głowę. Tak obliczona podwyżka płac wynosi przeciętnie od 50 do 121 kor. rocznie stosownie do zawodu. Podobnych dat co do innych grup przemysłowych referent z braku dokładnej statystyki przedłożyć nie mógł. Lecz i te cyfry są już jaskrawym dowodem co daje nam organizacya i czem bylibyśmy bez niej.

Po omówieniu sprawy separatyzmu czeskiego i ostatniej międzynarodowej konferencyi centrali krajowych tow. Hueber wspomina stare czasy, kiedy to anarchizm rozbijał organizacye robotnicze. To była ciężka szkoła, którą musieliśmy jednak przejść. Dopiero zjednoczenie partyjne w roku 1888, dopiero zjazd hainfeldzki dał początek nowemu okresowi. Wskazując na tow. W. Adlera, mowca powiada, że sprawca tego zjednoczenia, sprawca tego, że zakończono walkę bratobójczą, siedzi wśród nas! (Burzliwe oklaski). Referent przypomina dalej pełen entuzyazmu pierwszy obchód majowy w r. 1890, kiedy to miliony obudziły się ze snu, zaś rząd zmobilizował całą armię. Rozpoczęła się gorączkowa praca nad budowaniem związków. O owych czasach z całem prawem można powiedzieć, że przyjemnie było wówczas żyć i pracować.

Związki zawodowe wprawdzie prowadzą pracę mrówczą i powszednią lecz nawet najdrobniejszej akcyi przyświeca im wielki ostateczny cel socyalizmu.

Po krótkiej dyskusyi i końcowem przemówieniu tow. Huebera uchwalono na wniosek komisyi kontrolującej jednogłośnie wotum zaufania ustępującej komisyi, poczem Zjazd w osobnej rezolucyi wyraził swój protest przeciw szykanowaniu Kaschorych przez rząd w Dolnej Austryi.

Drugim punktem porządku dziennego była sprawa organizacyi robotników młodocianych, a więc sprawa jak przygotowanie świeżych członków dla organizacyi zawodowej z podrastającego nowego pokolenia klasy robotniczej. Po referacie tow. Grünwalda, który wskazał na ostatnie usiłowania klerykałów i narodowców, zmierzające do opanowania ruchu robotników młodocianych, zjazd uchwalił rezolucyę, w której między innemi poleca się związkom ułatwiać młodocianym fachowe kształcenie się przez abonowanie fachowych pism itd.; pozatem członkowie organizacyj młodocianych, przy przystępowaniu do związków zawodowych, mają otrzymywać różnego rodzaju ulgi przy wsparciach itd.

Ciekawem w tym względzie było przemówienie tow. Danneberga, przedstawiające usiłowania wrogów dla uzyskania wpływu na młodzież robotniczą. Wskazał on, że oddział dla „opieki nad młodzieżą" przy ministeryum jest obecnie niczem innem, jak centralą dla subwencyonowania klerykalnych i narodowych organizacyj młodocianych. 90 tysięcy koron daje się obecnie na ten cel; już istnieje 369 ogrodów dla młodocianych, 48 domów i wiele innych zakładów, działających w podobnym duchu. C. k. inspektor od „opieki nad młodzieżą" żąda na ten cel 2 milionów; nie jest jednak wykluczonem, że w ślad za przykładem sejmu pruskiego uchwali się tą sumę. Gminy również pracują na tem polu. Tembardziej musimy wytężyć wszystkie siły, aby rozwinąć szeroką pracę wśród młodocianych. *(C. d. n.).*

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1912.

Po trzydziestu latach istnienia inspekcyi przemysłowej — doszliśmy po raz pierwszy do tego, że koszta inspekcyi w całem państwie osiągnęły sumę 1,058.900 kor! W cyfrze tej ujawnia się najlepiej całe lekceważenie, z jakiem rząd odnosi się do tej niesłychanie ważnej i potrzebnej instytucyi. Podczas gdy na sporty ludzi bogatych, na wyścigi i t. p., wydaje się rok rocznie po kilka milionów, gdy blisko 10 milionów wydaje się na popieranie chowu bydła — na zdrowie i życie milionów robotników wydaje się zaledwie 1 milion koron! A gdy wydatek ten porównamy z wydatkami na wojsko i militaryzm, który ma bronić mienia ludzi bogatych, to wtedy dopiero ujawnia się w całej pełni charakter dzisiejszego państwa klasowego, które wydając setki milionów na obronę majątków bogaczy, ma zaledwie milion dla ochrony siły i zdrowia robotnika, tego jedynego mienia klasy pracującej.

I cóż wobec tego znaczy, gdy centralny inspektorat rok rocznie uskarża się, że mimo najbardziej wytężającej pracy poszczególnych inspektorów, inspekcya z braku sił i funduszów nie może być należycie przeprowadzoną. Toż nasz rząd i nasi przedsiębiorcy chcą właśnie tego, oni boją się dokładnej inspekcyi, a chcą mieć jedynie zasłonę, poza którąby bezpiecznie mogli wykonywać bezwstydny wyzysk siły i zdrowia robotnika. Naturalnie w takich warunkach nie ma co marzyć o spełnieniu innych naszych żądań dotyczących rozszerzenia inspekcyi, jak wprowadzenie inspektorów z kół robotniczych, nadanie inspektorom władzy wykonawczej, by ci nie byli zdani na łaskę i niełaskę władzy politycznej. Nasza inspekcya przemysłowa jest też coraz gorsza, bo zastój w tych warunkach, kiedy ustawicznie wzrasta liczba przedsiębiorstw jest cofaniem się i pogarszaniem stanu obecnego. A jak skromnie mówi centralny inspektorat „mimo ogromnego wzrostu czynności, liczba urzędników nie została powiększona. To też mamy inspektoraty, w których jest jedna jedyna siła. Jeden i ten sam człowiek ma zwiedzać zakłady przemysłowe i załatwiać pisemne kawałki, których dzięki naszemu systemowi biurokratycznemu, do załatwiania jest aż nadto dużo. Gdy taki biedny inspektor wyjedzie na prowincyę — wywiesza — jakby na pośmiewisko — na drzwiach swej kancelaryi tabliczkę z napisem: „Wkrótce wrócę". Takie inspektoraty mamy w Stanisławowie (20 starostw) i w Trydencie (9 starostw).

I dziwić się doprawdy należy, że w takich warunkach inspektorowie, mogą jeszcze wykazać zwiększoną liczbę czynności w porównaniu do roku zeszłego. Położyć to należy na karb coraz to mniejszej dokładności w zwiedzaniu przedsiębiorstw, co jest może złem największem. Dziś ten i ów przedsiębiorca boi się wizyty inspektora i przestrzega istniejących przepisów ochronnych, skoro jednak spostrzeże, że inspektor bada niedokładnie, że zwiedzając nie dostrzegł istniejących braków, wówczas zniknie i ta obawa co naturalnie odbije się na zwiększonej ilości kalek i trupów robotniczych.

(Dokończenie nastąpi).

Tunel z Europy do Ameryki.

Znany autor niemiecki Kellermann w powieści swojej pod tytułem „Tunel" podniósł gigantyczny pomysł wybudowania tunelu pomiędzy Europą i Ameryką. Oczywiście Kellermann w całej pełni robi użytek z tego, co się nazywa „Licontia poetica", a podobnie postępowali inni autorowie powieści naukowo-fantastycznych, jak Verne lub Wells, którzy sięgali daleko poza granice współczesnej wiedzy i technicznych środków. Mieli do tego zupełne prawo. Wszak logika powiada, że wszystko, co się da pomyśleć, istnieć może, dla czegoż więc nie mogłaby się wcielić i w realne kształty fantastyczna myśl tego lub owego powieściopisarza? Czy można twierdzić, że wybudowanie tunelu do Ameryki leży wogóle poza możnością ludzką? Ale nauka współczesna, mierząc zamiary wedle środków, inaczej ocenia podobne projekty. Stało się to równie z pomysłem połączenia Europy z Ameryką za pomocą tunelu. Omówił go technik niemiecki Hans Dominik, który od szeregu lat popularyzuje wiedzę techniczną w sposób wielce przystępny.

Najmniejsza odległość pomiędzy Europą i Ameryką wynosi 3600 kilometrów — pisze Dominik. — Otrzymamy tę odległość, jeżeli zmierzymy drogę od przylądka Ortegal w Hiszpanii lub z Brestu we Francyi do Cap Charles na półwyspie Labrador. Droga z wybrzeża francuskiego do Nowego Jorku byłaby półtora razy krótszą. Przyjmijmy na razie najkrótszą drogę jako podstawę naszych rozważań, poczem stanie się aktualnem pytanie, w jaki sposób na tej drodze ma być wybudowany tunel. Można mieć na myśli budowę sposobem górniczym, prowadząc tunel w skalistym gruncie pod wodą. W jaki sposób wybudowano w ostatnich czasach tunel kolejowy pod rzeką Hudson.

Budując tunel w taki sposób, musianoby go bezwarunkowo umieścić pod dnem morskiem tak głęboko, ażeby powała skalista tunelu mogła skutecznie opierać się olbrzymiemu ciśnieniu wód oceanu. Na wymienionej najkrótszej drodze znajdują się głębiny, sięgające 4000 metrów, co daje ciśnienie 400 atmosfer. Ciśnienie takie zgniotłoby człowieka na miazgę. Z tego powodu powstaje pierwsza niepokonalna trudność, że nie można tutaj zewnętrznego ciśnienia wody zrównoważyć ciśnieniem powietrza wewnątrz tunelu, jak się to dzieje przy znacznie mniejszych głębokościach, lecz potrzeba ciśnienie wody uczynić nieszkodliwem przez należycie głębokie umieszczenie tunelu pod dnem oceanu.

Przypuśćmy, że wedle podanego sposobu rozpoczęła się budowa tunelu po obu stronach oceanu. Jak się to dzieje przy budowie wielkich tunelów alpejskich, trzeba w ścianie wywiercić otwory, umieścić w nich dynamit i za pomocą niego wysadzać w powietrze ziemię. Tak się odbywa budowa sztolni czyli chodnika podziemnego. Wśród normalnych warunków praca posuwa się o 5 metrów co 24 godziny. Ponieważ budowa odbywa się po obu końcach, więc co 24 godzin powstaje 10 metrów tunelu. Cała droga wynosi 36000 kilometrów czyli 3,600.000 metrów — na budowę tedy tunelu potrzeba 360.000 dni czyli okrągłe 1000 lat. Już to obliczenie przemawia przeciwko projektowi takiego tunelu. Można powiedzieć, że metody wiercenia i wogóle budowy tunelu zostaną ulepszone, że w ciągu 24 godzin będzie można zbudować 20 metrów po każdej stronie, to i tak jeszcze budowa całości trwałaby 250 lat. Na taką rzecz nie znalazłoby się kapitałów.

Możnaby do tego zagadnienia zabrać się w inny sposób. Można sobie powiedzieć: potrzebujemy więcej punktów budowy, musimy więc mieć więcej punktów oparcia. Wytyczymy drogę z Hiszpanii na Azory, a stamtąd do Halifaxu, a w ten sposób rozpoczniemy pracę równocześnie na czterech punktach, mianowicie w Europie i Ameryce, tudzież na Azorach w stronę jednego i drugiego kontynentu. Czas budowy skróci się o połowę, czyli przy uwzględnieniu największych postępów techniki budowa trwałaby nie 250, lecz 125 lat. Gdyby na wspomnianej drodze leżały

Karol Höger.

Znowu bratnia nasza partya niemiecka straciła jednego z najlepszych swych współpracowników. Nieubłagalna śmierć wyrwała z naszych szeregów Karola Högera, którego odejście tem bardziej nas żałobą okrywa, że towarzysz ten był jednym z twórców organizacyi zawodowej w Austryi. Jemu przedewszystkiem zawdzięczają drukarze wzrost ich organizacyi, jego w większej części zasługą jest to, że organizacya towarzyszów drukarzy stała się najsilniejszą i najwzorowszą organizacyą zawodową w państwie.

Urodzony w roku 1847 w Wiedniu, dostaje się tow. Höger jako 12-letni chłopak do praktyki drukarskiej i zostawszy pomocnikiem, zaczyna obok pracy w zawodzie działać też publicznie, pisząc cały szereg artykułów.

W roku 1873 został po raz pierwszy obrany funkcyonaryuszem stowarzyszenia drukarzy w Austryi i pozostawał pracownikiem Zarządu tej organizacyi do końca swego życia. Z okazyi kongresu zawodowego, odbytego przed dwoma tygodniami w Wiedniu, złożyły tow. Högerowi organizacye zawodowe gratulacye z powodu jego 40-letniej działalności partyjno-zawodowej, a stary weteran naszego ruchu robotniczego mógł jeszcze osobiście za złożone gratulacye kongresowi podziękować. W parę dni zaledwie zamknął swe powieki do wiecznego spoczynku.

Trudno na tem miejscu wyliczyć wszystkie zalety tego nieustraszonego bojownika sprawy robotniczej, trudno skreślić całą masę prac przez niego dokonanych. Praca jednak tego tak drogiego nam towarzysza, jego myśli, chęci i dążenia, żyją w nas samych, przechowują i odzwierciadlają się w naszych robotniczych organizacyach, dając gwarancyę, że imię tego nieugiętego niczem pioniera naszego ruchu robotniczego przetrwa wieki całe w pamięci naszej, w pamięci całego uświadomionego proletaryatu.

KORESPONDENCYE.

Z życia robotników lasowych na Śląsku. Chcę tutaj podać kilka szczegułów o opuszczonych, ujarzmionych robotnikach lasowych z kraju Sudetów, zwłaszcza z północnej części Śląska. Wrażenia, które odniosłem w młodości, a także w późniejszych latach, wzbudziły we mnie życzenie, by i o tych prawdziwych niewolnikach lasu napisać. Chodzi tu wyłącznie o olbrzymi obszar leśny, dóbr księcia biskupa wrocławskiego. Jakim sposobem ks. biskup wrocławski, który zajmuje urzędowe miejsce w Prusach, ma tak olbrzymie dobra w Austryi, nie miejsce tu opisywać, chociaż byłoby to interesujące, lecz tu chcemy opisać tylko nędzne położenie jego robotników.

Śliczne miasteczko Janerning, leżące na wyżynach pochyłości morawsko-śląskich Sudetów, jest rezydencyą wyżej wymienionego księcia kościelnego, który tutaj kilka tygodni w roku przemieszkuje w starożytnym zamku Johannesbergu, zkąd jak okiem zajrzyć, widać tylko jego dobra, browary, lasy i t. d. A Chrystus powiedział: Moje królestwo nie jest na tym świecie".

Lecz dość o nim, przypatrzmy się jak żyją robotnicy zajęci w jego lasach? A jest tych biedaków znaczna liczba, którzy pracują gorzej jak za pańszczyźnianych czasów.

Ci robotnicy to przeważnie miejscowi, z ojca na syna prowadzący to rzemiosło, zwykle cała rodzina idzie pomagać ojcu. A wstać muszą rano przynajmniej o 4-tej, gdyż do lasu droga daleka, więc biorą żywność na cały dzień, przeważnie chleb i twaróg, czasem kilka pieczonych ziemniaków, do picia woda z leśnych kałuż; trzeba doprawdy dużo siły i wytrzymałości, by można cały dzień przy tak lichem pożywieniu pracować, gdyż dopiero późnym wieczorem po powrocie z pracy, coś ciepłego mogą zjeść.

W porze letniej są te leśne prace cokolwiek znośniejsze i płaca większa jak w zimie, lecz stosunkowo na tak ciężką pracę za mało.

Lecz trzeba się przypatrzyć na pracę tych białych niewolników w porze zimowej gdy olbrzymie śniegi i lody zawalą lasy, a tu na stromych zboczach górzystych i przepaściach trzeba ścinać i transportować drzewa na dogodne miejsca dla odwozu. Płace tymczasem rozdzielają się na rozmaite kategorye drzew i na metry sześcienne i co 14 dni wypłata, która nie bywa uskuteczniana na miejscu, lecz trzeba iść do miasta do urzędu leśnego. Zarobek jest przy tak ciężkiej pracy bardzo mały, przeciętnie Kor. 2·70 dziennie, tak że całe masy tych biedaków uciekają za granicę, by tam lepiej zarobić i w zimie dokładać do życia.

A co najgorsza, że dla tych robotników narażanych na najwięcej chorób i wypadków, niema żadnego ubezpieczenia i w razie nieszczęścia pozostają bez żadnego zabezpieczenia, czas najwyższy aby ustawodawstwo i na tych robotników było rozszerzone.

A czy mniemacie, że ci biedacy, napełniający swą pracą kasy ks. biskupa, mają w mroźną zimę opał, już jeżeli nie za darmo to taniej? Boże broń! Muszą tak samo, jeżeli nie drożej płacić, a nie mają gdzie indziej kupić, tylko u tego biednego sługi kościelnego, zgarniającego z ich pracy tysiące.

Spytacie się co słychać z organizacyą u tych robotników?

Już kilku bardziej uświadomionych rozpoczęło pracę organizacyjną, lecz stoją temu na przeszkodzie wielkie odległości, brak czasu i ciemnota. Lecz życzyć trzeba, żeby tym biednym, ujarzmionym robotnikom śląskim zabłysła lepsza dola, a ta może tylko stworzyć organizacyę.

Jasienica. W dniu 16 października odbyło się zgromadzenie rob. z fabryki Redlicha w gospodzie p. Krzyniewicza w Jaworzu. Zgromadzenie zagaił tow. Könik, przedstawiając porządek dzienny: położenie klasy pracującej w Austryi, a drugie sprawy fabryczne. Do obu punktów przemówił obszernie tow. Mężyński z Bielska, przedstawiając straszne położenie klasy robotniczej w Austryi, która przeszedłszy obecnie straszny kryzys z powodu zawieruchy bałkańskiej; patrzy jak rząd zamiast myśleć o poprawieniu jej losu, myśli tylko o nowych ciężarach i podatkach. Wytężona praca posłów socyalno-demokratycznych rozbija się o opór posłów burżuazyjnych, którzy są pięć razy liczniejsi. Jedyną pomoc mogą robotnicy znaleźć tylko w organizacyi, która też, jak świadczy sprawozdanie Komisyi zawodowej, w ciągu ostatnich 10 miesięcy przesilenia, wypłaciła półtora miliona koron dla bezrobotnych, a półtora miliona na zapomogi nadzwyczajne.

Drugi punkt porządku dziennego, było wypracowanie nowego cennika. Ponieważ umowy zostały zawarte w październiku 1912 r., i kończą się w dniu 1 grudnia 1913. Tow. Mężyński przedstawił, jaką wagę ma organizacya i umowy przez nią zawarte; chciaż p. Redlich próbował rozmaitych środków, to robotnicy dzięki organizacyi nie dali się złamać ani wyzyskiwać jak naprzykład w fabryce „Mundus".

Wybraniem Komisyi cennikowej, która ma opracować nowy cennik, zakończono zgromadzenie.

Lwów. W fabryce p. radcy Worelaka, panują pod względem płacy bardzo smutne stosunki, tak, że robotnicy wprost nie mogą wyżyć. Pan Worelak bowiem dając robotę od sztuki, oznacza ceny tak niskie, że robotnik nie mogąc jej

---

oprócz Azorów jeszcze inne wyspy, w odpowiednich odległościach, to możnaby pozyskać jeszcze więcej punktów budowy i jeszcze bardziej skrócić termin ukończenia tunelu. Ponieważ takich wysp niema, więc o budowie tunelu do Ameryki sposobem górniczym niema co myśleć, trwałaby ona bowiem conajmniej 125 lat.

A jednak możliwą jest rzeczą wybudować tunel podwodny w czasie nadzwyczajnie krótkim. Niejednokrotnie już skonstruowano tunele z poszczególnych rur żelaznych, które wpuszczano do wody i łączono w całość. Gdy taka olbrzymia rura sięgała od jednego brzegu do drugiego i stała się nieprzepuszczalną, to jest szczelną, następowało pompowanie wody z jej wnętrza — poczem tunel był gotowy. Ten sposób budowania przy odpowiednich modyfikacyach może wejść w rachubę, gdy chodzi o tunel na dnie oceanu. Oczywiście w takich głębinach nie mogą być używani nurkowie. Nie możnaby więc spuszczać do wody poszczególnych części rury tunelowej i tam ich śrubami spajać, lecz musianoby te poszczególne części łączyć na okrętach i jako gotowy tunel spuszczać do oceanu, podobnie jak to się dzieje z kablami telegrafu podmorskiego. Ale spuszczanie do oceanu kabli, nie grubszych nad dwa cale, uważano w swoim czasie za nadzwyczajne dzieło techniki. Cyrós Fiedl utopił miliony w oceanie, zanim powiodło mu się ułożenie kabla na dnie morza. Byłoby to cudowną zdobyczą techniki, gdyby z olbrzymich parowców przyszłości można „bieżącą" rurę tunelową spuścić na dno morskie. Projekt taki, aczkolwiek nadzwyczaj fantastyczny, nie jest pod względem technicznym niemożliwy. Możnaby wszystko przygotować na lądzie, a potem za pomocą kilku flot spuścić tunel do morza w przeciągu kilku tygodni, wybrawszy do tego odpowiednią pogodną porę.

Przypuśćmy, że akcya ta powiodła się. Co na tem zyskujemy? Ze względu na bezpieczeństwo pociąg kolejowy nie mógłby w tunelu jechać z szybkością większą, niż 100 kilometrów na godzinę, gdyż wykolejenie się przy większej szybkości mogłoby się stać groźnem dla tunelu. W ten sposób drogę z Brestu do Nowego Jorku, wynoszącą 5400 kilometrów, możnaby odbyć w przeciągu 54 godzin. Ale przewóz pasażerów i towarów musiałby dać takie dochody, ażeby one pokryły ogromne koszta amortyzacyi i oprocentowania.

Towary, dla których szybsze o kilka dni przybycie z jednego kontynentu na drugi odgrywa ogromną rolę, nie istnieją wogóle, takich zaś osób jest zaledwie garstka, któreby dla zyskania trzech dni czasu zapłaciły za przejazd kwotę, stanowiącą niezgorszy majątek. Tu rozpoczyna się ekonomiczna strona projektu. Związana jest ona z kosztami budowy tunelu. Jeżeli kilometr takiego tunelu kosztowałby tyle, co kilometr kolei podziemnej w śródmieściu Berlina, a więc 10 milionów marek, to cały tunel na przestrzeni 5400 kilometrów kosztowałby 54 miliardy marek.

Gdybyśmy koszta jednego kilometra ustanowili tylko na jeden milion marek, to cały tunel kosztowałby jeszcze 5.4 miliardy marek. W każdym razie chodziłoby o wykonanie projektu, przewyższającego kanał sueski i panamski. Oprocentowanie takiej sumy i amortyzacya są wątpliwe wobec faktu, że wielkie parowce służbę przewozową pełnią znacznie taniej. Już przy kanale panamskim, kosztującym okrągło 4 miliardy marek, nie mogą Stany Zjednoczone liczyć na odpowiednie oprocentowanie kapitału wkładowego. Gdyby należytość za przejazd kanałem podwyższono do właściwej miary, okręty wybrałyby przeważnie drogę naokoło przylądka Dobrej Nadziei lub naokoło przylądka Horn. Ale Stanom Zjednoczonym chodzi także o łatwiejszą obronę brzegów swoich przez flotę. Tego rodzaju względy nie istnieją co do tunelu transatlantyckiego. W dodatku parowce, coraz bardziej ulepszane, rozwijają też coraz większą szybkość. Wobec tego tunel z Europy do Ameryki pozostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w dziedzinie fantastycznych marzeń.

wykonać musi odchodzić. Wtenczas dopiero zaczynają się targi i pan radca cokolwiek dokłada, jednak robotnik musi tracić drogi czas i swój nędzny zarobek.

Ale zato p. radca umie wygłaszać ładne mowy na radzie miejskiej o nędzy panującej wśród robotników i o braku pracy, by zapomocą takich tanich frazesów być popularnym i brać jaknajwięcej robót, a robotników tak jak poprzednio wyzyskiwać. Możeby p. radca zaczął u siebie porządek w fabryce i lepsze płace wyznaczał, żeby robotnicy z jego fabryki z głodu nie powymierali.

Kraków. W dniu 21 października b. r. odbyło się w dużej sali Związków robotniczych zgromadzenie poufne, przy licznym udziale członków.

Przewodniczył tow. Michoński Wł., sekretarzował tow. Stobierski.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencyi państwowej w Wiedniu i sprawy regulaminu.

2) Obchód jubileuszowy 20-lecia założenia lokalnego stowarzyszenia stolarzy w Krakowie.

Do obydwóch punktów referował tow. Jaroszewski, który zdawszy pokrótce sprawozdanie z konferencyi państwowej robotników drzewnych i kongresu ogólno-zawodowego, przedstawił obszernie obecne położenie Związku. Położenie to jest obecnie bardzo ciężkie gdyż kryzys bałkański najbardziej się odbił na przemyśle drzewnym, jak świadczą sprawozdania kasowe naszego Związku. Z dumą możemy przyznać, że Związek swoje zobowiązania wobec robotników wypełnił; z drugiej jednak strony, kiedy zobaczymy szalony wprost wzrost wydatków, w szczególności w dziale zapomóg dla bezrobotnych, to musimy się zastanowić nad środkami, które trzeba wprowadzić, by równowaga finansowa Związku była utrzymaną. Bo jeżeli w przeciągu jednego półrocza jest deficyt wynoszący 114.000 koron, a jeżeli ostatni miesiąc nie przyniesie zmiany na lepsze, to bezczynnie stać wobec tego nie wolno. Prawda, że kryzys fatalnie odbił się na naszym Związku, lecz nie należy też zapominać, że sam rozkład wkładek, jest nieodpowiedni, albowiem tak wysokich zapomóg, przy tak niskich wkładkach nie daje żadna inna organizacya.

Porównywując wydatki na cele zapomogowe z dochodem, widzimy że tu musi nastąpić zmiana, jeżeli chcemy przeprowadzić sanacyę finansów Związku. Już na konferencyi były rozmaite propozycye w tym względzie, lecz w końcu przeważyła myśl, by nie redukowano zapomóg, lecz by lepiej podwyższono wkładki. Konferencya pozostawiła wolną rękę Centralnemu zarządowi, by o ile będzie to koniecznem, jeszcze przed Kongresem wkładki podwyższył.

W dyskusyi zabrali głos Tow. Korta J., Podmokły, Kmiecik M., Branowitzer i szereg innych i wszyscy wyrazili zdanie, że chcąc mieć silny Związek do walk, które go oczekują, trzeba się zgodzić na podwyższenie wkładek, by finanse Związku stały na wysokości zadania.

Drugi punkt „dwudziestolecie założenia stowarzyszenia lokalnego" omówił pokrótce tow. Jaroszewski, przedstawiając w zarysach plan obchodu, na który ma się złożyć uroczysty wieczorek deklamacyjno-wokalny, połączony z zabawą. Mówca wezwał do energicznej agitacyi za jaknajliczniejszym udziałem, by godnie uczcić tę chwilę, w której robotnicy stolarscy w Krakowie po raz pierwszy zrozumieli, że tylko organizacya może im wywalczyć lepszy byt.

W końcowem przemówieniu tow. Michoński wezwał w gorących słowach do agitacyi za organizacyą, by można się pochwalić, że po 20 latach organizacya krakowska rzeczywiście porobiła postępy.

ROZMAITOŚCI.

Międzynarodowy Związek zawodowy. W połowie września br. odbyła się w Zurychu (Szwajcarya) VII. Międzynarodowa Konferencya sekretarzy państwowych komisyj zawodowych. W Konferencyi wzięli udział przedstawiciele Anglii, Francyi, Belgii, Holandyi, Niemiec, Danii, Szwecyi, Norwegii, Finlandyi, Austryi, Bośni i Hercogowiny, Węgier, Kroacyi, Szwajcaryi, Włoch, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Serbia i Rumunia z powodu wojny delegatów swych wysłać nie mogły, natomiast Bułgarya zastąpiona była przez delegata w charakterze gościa.

Sprawozdanie międzynarodowego sekretaryatu złożył tow. Legien, przedstawiając, że dotychczas należy doń 19 komisyj zawodowych z 7,121.000 członków; w ostatnich czasach zgłosił swe przystąpienie Transwaal a w najbliższej przyszłości spodziewać się należy również przystąpienia Związków australskich. W ciągu ostatnich trzech lat ze strony sekretaryatu podjęto międzynarodową akcyę zapomogową w sześciu wypadkach, a mianowicie dla angielskich robotników dokowych, na lokaut w Norwegii, na odbudowanie zniszczonej wojną organizacyi w Serbii i Bułgaryi, dla zlokautowanych robotników tytoniowych w Holandyi, na strejk generalny w Belgii oraz na rzecz organizacyj zawodowych we Włoszech.

Na wniosek Rumunii Konferencya powzięła uchwałę, by członkowie zagraniczni należeli zawsze do organizacyi tego kraju, w którym pracują.

Następnie omówiono sprawę wydawania przeglądu z międzynarodowego ruchu zawodowego i uchwalono przegląd taki wydawać w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim. Dla pokrycia kosztów tego wydawnictwa podniesiono wkładkę do międzynarodowego sekretaryatu na 4 kor. za 1000 członków. Wnioski delegatów francuskich w sprawie zwoływania osobnych międzynarodowych kongresów zawodowych, wobec stanowczego sprzeciwu delegatów Niemiec i Austryi oraz sprawę utworzenia „międzynarodowej federacyi pracy", odłożono do następnej konferencyi.

Wkońcu uchwalono wniosek delegatów Szwecyi, żądający, by przedstawiciele robotników w parlamentach dążyli stale do zniesienia, względnie jak największego ograniczenia pracy nocnej oraz do ustanowienia ustawowego 8-godzinnego czasu pracy.

Łącznie z wspomnianą konferencyą komisyj zawodowych odbędzie się I. Konferencya międzynarodowych sekretarzy poszczególnych zawodów, głównie celem omówienia wprowadzenia jednolitych formularzy na sprawozdania, aby w ten sposób umożliwić wydawanie międzynarodowych sprawozdań.

Druga międzynarodowa konferencya dla ochrony robotników. W Bernie szwajcarskim odbyła się pomiędzy 15 a 22 z. m. konferencya, na którą 14 państw wysłało przedstawicieli rządów w celu ustanowienia jednolitego ustawodawstwa w kierunku ograniczenia czasu pracy dla kobiet i młodocianych robotników. Dwa projekta, nad którymi miała konferencya obradować, miały następujące brzmienie:

1. Nocna praca dla robotników młodocianych aż do 18-tego roku życia — w zakładach przemysłowych — jest zakazaną.

Zakaz ten jest stanowczy dla dzieci, które podpadają obowiązkowi szkolnemu, lub gdy nie przekroczyły lat 14-tu.

2. Czas pracy dla kobiet bez różnicy wieku i dla młodocianych pomiędzy 14-tym a 18-tym rokiem życia, nie może być dłuższym jak 10 godzin dziennie, z zastrzeżeniem pewnych wyjątków.

A zatem w pierwszym wypadku projekt pozwala w razie potrzeby zatrudniać w nocy młodocianych pomiędzy 14 a 18 rokiem, a w drugim także zastrzega sobie wyjątki.

Widzimy więc, że same projekta nie były zbyt wymagające, a przecież zastępcom klas posiadających i te były za daleko idące, bo na poufnem posiedzeniu zostały tak poobcinane, że mało co zostało dla ochrony kobiet i dzieci.

Na żądanie ochrony dla młodocianych do 18-tego roku życia, większość członków konferencyi się nie zgodziła, natomiast ustanowiła, że ochrona dla młodocianego robotnika kończy się w 16-tym roku życia.

Z wyjątkiem zastępców Francyi, Hiszpanii i Szwecyi, wszystkie inne państwa, jak Austrya, Niemcy i t. d. były przeciwne ochronie młodocianych do 18-tego roku życia.

Według uchwały tej konferencyi mogą być do nocnej pracy zmuszeni robotnicy młodociani, mający lat 14-cie, zaś w zasadzie spoczynek nocny powinien trwać 11 godzin, w tych koniecznie od godziny 10 do 5 rano.

Zaś 10 godzinny czas pracy, dla kobiet i robotników do lat 16-tu, może być także przedłużonym, o ile do tego zachodzi konieczna potrzeba, jednak najwyżej do 140 godzin w roku.

Tę trochę ochrony co konferencya daje, to już wiele z tych 14 państw posiada, a w wielu państwach ta norma jest już przekroczona.

Okazuje się z tego, że nie tyle tu tym panom chodziło o ustawodawstwo ochronne dla kobiet i młodocianych, jak o możliwe ograniczenie konkurencyi, bo widzimy, że zastępcy kapitalistów nie myślą zrezygnować z brudnego wyzysku kobiet i dzieci.

Stolarze krakowscy!

W sobotę dnia 15 listopada 1913 o godzinie 8 wieczór odbędzie się

UROCZYSTY WIECZOREK

na pamiątkę dwudziestolecia założenia stowarzyszenia lokalnego w Krakowie.

Na program złożą się: przemówienia, śpiewy, deklamacye.

Na zakończenie zabawa taneczna.

Wieczorek odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotn., ul. Dunajewskiego 5, II p.

Wstęp dla mężczyzn 80 hal., dla kobiet 60 hal.

Towarzysze stolarscy! Wzywamy Was, byście godnie uczcili pamięć tego dnia i gromadnie z rodzinami przybyli! **Zarząd.**

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego d. 8 października 1913.

Początek o godzinie 7 wieczorem Obecnych 10 członków Zarządu, 5 delegatów poszczególnych zawodów, z Komisyi kontrolującej tow. Danek i Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność Kührer i Widholz. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu. Wpływy. Sprawozdanie. Różne. Protokół po odczytaniu przyjęto do wiadomości, poczem załatwiono cały szereg spraw co do spłacania zaległych wkładek i zapomóg. Janowi Schowanetz'owi i J. Stritzowi zabroniono ponownie meldować się bez pracy, J. Wernerowi, który w Baden spełniał rolę strejkbrechera, z powodu jego zachowania się odmówiono ponownego przyjęcia do Związku. Jan Kron (161.647) z powodu swego postępowania został na wniosek Grupy w Salzburgu ze Związku wykluczony. Sprawozdanie z Debr, uzupełnione ustnie przez tow. Kratky'ego, przyjęto do wiadomości. Dla Biura pośrednictwa pracy zaprowadzono telefon Numer 11.308. Tow. Gross zdaje sprawozdanie z broszury, zawierającej dyspozycye do wykładów i z wyników wspólnego posiedzenia z Wydziałem Zgromadzenia Towarzyszy, poczem prosi o zaproponowanie 5 członków do mającego się wybrać Komitetu. Wybrani zostali: Gross, Mrkwiczka, Pech, Richter i Vaszek. Następnie tow. Gross składa sprawozdanie z dwóch rozpraw Sądu rozjemczego. Sprawę stolarzy firmy Rest i Gasser powierzono do załatwienia sekretaryatowi. Wkońcu złożyli sprawozdanie tow. Bejsovec z Konferencyi okręgowej w Bernie, tow. Kratky z sytuacyi w Czechach i tow. Paulin ze stosunków w okręgach włoskich. Koniec posiedzenia o godzinie $10^{3}/_{4}$ w nocy. *A. Grolig.*

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Tokarze drzewni: Neupaka.
Stolarze i robotnicy maszynowi: Pardubice.
Pozłotnicy: Wiedeń.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, w Krakowie.